

### „DROGI PANIE BOGDANIE...” CZESŁAW MIŁOSZ – POETA I OJCIEC RODZINY – W KORESPONDENCJI Z BOGDANEM CZAYKOWSKIM<sup>1</sup>

HANNA GOSK\*

Korespondencji Czesława Miłosza z Bogdanem Czaykowskim, emigracyjnym poetą, który debiutował w latach pięćdziesiątych w londyńskiej grupie „Kontynenty”, nigdzie dotąd nie publikowano. Swój dostęp do niej zawdzięczam uprzejmości Bożeny Karwowskiej z Vancouver, która była z Czaykowskim zaprzyjaźniona, po śmierci poety porządkowała jego archiwum i przekazała mi zachowane listy w wersji elektronicznej. Materiał ten zdeponowano w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, tam też można się z nim zapoznać.

W archiwum zachowało się 35 listów Miłosza (w tym kilka kartek pocztowych). Korespondencja z Czaykowskim pochodzi z lat 1955–1978. Nie wszystkie listy posiadają datyienne, ostatni napisany został 10 października 1978 r. Zarysowuje się w nich obraz aktywności dwóch poetów, z których starszy jest autorytetem dla młodszego, lecz sam również liczy się z jego zdaniem jako znawcy literatury polskiej i tłumacza. Obaj pracują na wydziałach slawistycznych północnoamerykańskich uniwersytetów – Miłosz w Berkeley, Czaykowski na Uniwersytecie Brytyjskiej Kolumbii w kanadyjskim Vancouver, obaj mają na utrzymaniu rodziny, a więc do rozwiązania problemy bytowe, wreszcie obaj zainteresowani są tym, co dzieje się w Polsce, której z przyczyn politycznych nie odwiedzają, lecz utrzymują kontakty z ludźmi z kraju, czytają polską prasę, a przede wszystkim literaturę, i na swój sposób przeżywają oraz komentują krajowe zdarzenia polityczne, których echa docierają za ocean.

Tak więc tematyka listów układa się w kilka kręgów problemowych. Najważniejsze z nich to: refleksje literackie ze szczególnym uwzględnieniem tych na temat roli pisarza-emigranta, opisy amerykańskiego życia uniwersyteckiego i prywatnego, wreszcie opinie o sprawach i ludziach z kraju. Dwa z nich postaram się tu zaprezentować.

---

\* Hanna Gosk – prof. zwyczaj., Wydział Polonistyki, Uniwersytet Warszawski.

<sup>1</sup> Artykuł ten był wygłoszony jako referat podczas konferencji „Miłosz i Miłosz” organizowanej w dniach 9–13 maja 2011 w Krakowie.

## 1. POETA NA EMIGRACJI. WĄTKI LITERACKIE KORESPONDENCJI

Przed oczami czytelnika listów dwu poetów reprezentujących dwie generacje i działających poza granicami Polski wyłania się przede wszystkim egzystencjalny wymiar codzienności mężczyzn obarczonych rodzinami, którym należy zapewnić godne warunki życia. Jednak, jak na bytowanie poetów przystało, ów konkretny egzystencjalny odsuwa się na drugi plan, gdy przychodzi rozmawiać o literaturze i jej szczególnej roli, jeśli powstaje na emigracji.

9 listopada 1955 r., w dniu powstania pierwszego listu wysłanego przez Miłosza do całego zespołu młodych twórców skupionych w grupie „Kontynenty”, w którym to liście nawiązuje się do spotkania i dyskusji z nimi w Londynie, autor *Zniewolonego umysłu* mieszka jeszcze we Francji, a Bogdan Czaykowski w Anglii.

Pierwszy wątek tego listu, inicjującego ponad dwudziestoletnią korespondencję, dotyczy koncepcji poezji zaangażowanej, od której Miłosz wyraźnie się odżegnuje, pisząc: „Czas obecny jest taki, że nie wszystko, co się myśli o poezji można napisać publicznie. [...] Ketman, który opisałem w swojej książce<sup>2</sup> bywa stosowany nie tylko w jednym politycznym ustroju. Jest to metoda artystyczna par excellence”<sup>3</sup>.

Młodszy kolegom po piórze sugeruje, by próbowali pisać poezję prawdziwą, tj. taką, która bywa niełatwa i rzadko się udaje, lecz dotyka spraw odwiecznie istotnych. Mimo dystansu wobec poezji zaangażowanej Miłosz nie odżegnuje się od służebnych funkcji literatury i radzi członkom grupy „Kontynenty”, żeby stworzyli: „zbiorową książkę prozą, która mogłaby nazywać się – tytuł prowizoryczny – «Nasza genealogia»?

Historia każdego z was – waszego dzieciństwa – jest dość powikłana, możemy obejść się bez wielkich słów i nie mówić tragicznie. To powikłanie – to jest to, co was łączy, czy też powinno łączyć. [...] To wielka odpowiedzialność do tego namawiać – przyznaje – bo dystans potrzebny do pisania prozą, zwłaszcza autobiografii, zyskuje się późno [...]. [Trzeba] Pochylić się nad skrawkami obrazów, wrażeń, które wam zostały w świadomości czy nawet podświadomości, nic nie wymyślać, starać się obrysować kontur i pisać prosto – jak najprościej. Zapomnieć o literaturze – właściwie tylko wtedy robi się literaturę. I taka książka mogłaby dla was stać się warsztatem doświadczalnym, a gdyby ukazała się po polsku i po angielsku, istniełibyście – na razie jako grupa czy «głos pokolenia», istniełibyście i w Polsce, jako cały rozdział czy problem”.

W tym fragmencie pojawiają się dwie ważne kwestie. Fundamentalne dla pisarstwa samego Miłosza przeświadczenie, iż literatura w pełnym tego słowa

<sup>2</sup> *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż 1953.

<sup>3</sup> Wszystkie cytaty z listów pochodzą z komputerowego zapisu, który przekazała mi Bożena Karwowska. Zachowuję w nich pisownię, interpunkcję oraz podkreślenia autora. Nie każdy list posiada datę dzienną. W razie jej braku oznaczam cytat, podając w nawiasie jego *incipit*.

znaczeniu powstaje niekoniecznie w efekcie stosowania świadomych zabiegów literackich („Zapomnieć o literaturze [...] Wtedy robi się literaturę”) i dowód na to, że autor miał dość selektywne rozeznanie w realiach krajowych, jeśli wierzył, iż w 1955 roku mogłaby ukazać się w Polsce Ludowej książka autobiograficzna pióra twórców pozostających na emigracji, która mówiłaby m.in. o ich wojennym dzieciństwie spędzonym w Kazachstanie po wywózce ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej czy późniejszej tułaczce młodych ludzi, których rodziny (przynajmniej niektórych z nich) opuściły Związek Radziecki z Armią Andersa<sup>4</sup>.

W jednym z niedatowanych listów, powstałym na początku lat sześćdziesiątych poeta wraca do kwestii literackich w uwagach na temat dyskusji przeprowadzonej w środowisku „Kontynentów”, w której przewijał się wątek roli pisarza i pisania na obczyźnie po polsku. Dla Miłosza to istotny problem o charakterze wyboru tożsamościotwórczego. Czytamy więc: „newralgiczny punkt poruszony w dyskusji to powody dla których nie pisze się po angielsku. [...] Być może ukrytą przyczyną pisania po polsku jest nie za mała, ale za duża ambicja bo 1) obraz „poety”, „pisarza” jest w literaturze polskiej (a może i irlandzkiej) bardziej ambitny 2) pełna dominacja nad materiałem, nie tylko w sensie językowym, ale historycznym, obyczajowym, aluzyjnym nie jest, jeżeli przybiera się obcą skórę, możliwa, stąd odruchowe wybieranie sytuacji, w której k r o k j e s t p e w n y”<sup>5</sup>.

Oceniając najważniejsze tematy dyskusji młodych twórców londyńskich, Miłosz wypowiada własną ocenę migracyjnego życia literackiego oraz literatury. Krytycznie odnosi się do niskiego poziomu czytelnictwa, lecz docenia indywidualne osiągnięcia pisarzy działających poza krajem. Chwali np. Herlinga-Grudzińskiego za *Skrzydła ołtarza*, a całej literaturze emigracyjnej przypisuje te same zadania co krajowej i nazywa je „dźwiganiem spirali”, a więc wysiłkiem podnoszenia poziomu<sup>6</sup>. Wyraźnie interesuje go sytuacja literatury w kraju, bowiem zachęca młodych autorów z Londynu, by podjęli w dyskusjach wątek złowrogiej roli cenzury, która w Polsce Ludowej odrzuca nie tylko utwory emigracyjne. Poleca im też lekturę „Almanachu Młodych 1958”, omawiającego dorobek poetycki i prozatorski krajowych debiutantów okresu, który sam uznaje za interesujący.

Z wczesnych listów Miłosza do Czaykowskiego wyłania się więc oblicze twórcy zwróconego ku sprawom literatury polskiej i polskiego życia literackiego w ojczyźnie i na emigracji. Nie ma tu żadnych uwag na temat codzienności kraju

<sup>4</sup> Członkowie grupy „Kontynenty” nie podjęli pomysłu w latach pięćdziesiątych, choć niektórzy z nich napisali książki autobiograficzne, tyle że dużo później, np. Adam Czerniawski, *Fragmenty niespokojnego dzieciństwa*, Aneks Przedsiębiorstwo Wydawnicze Kolporter, Wałbrzych 1995.

<sup>5</sup> Przywołanie z listu (bez daty), który zaczyna się od słów: „Drogi Redaktorze, Oczywiście, że uchwyciliście w tej dyskusji coś i s t o t n e g o...”.

<sup>6</sup> Tamże: „Potrzebność nas z «diaspory» nie zależy od opinii tamtejszych urzędników (bo każdego z nich czarci uderzą «pogrzebaczem finansowym i do jamy», jak mawiał Król Ubu) i chyba nawet nie od «pośrednictwa kulturalnego», ale, że wyrażę się zawile, od współzależnego dźwigania się spirali, czym nie może poszczycić się żaden inny kraj na wschód od Elby”.

zamieszkania, żadnych wątków, które wykraczałyby poza tematykę polską czy literacką.

W maju 1961 roku Miłosz jest już w Berkeley i odpowiadając na list Bogdana Czaykowskiego, który rozważa wyjazd z Anglii oraz poszukiwanie pracy na którymś z amerykańskich uniwersytetów, wraca do tematu literatury emigracyjnej. Z tekstu wyłania się też krytyczna opinia na temat życia politycznego emigracji polskiej w Londynie i profilu „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego. Poeta, doceniając walory literatury polskiej powstającej poza krajem, uważa, że brak jej, dziś powiedzielibyśmy, oprawy marketingowej, która potrafiłaby nadać utworom właściwy rozgłos, ale też rozumie, iż niszowy charakter tego pisarstwa to cena funkcjonowania w diasporze. Nie wiąże się to dla niego jednak z żadną taryfą ulgową. Przeciwnie, sugeruje „Kontynentom” wprowadzenie rubryki rewidującej wartość emigracyjnego kanonu literackiego<sup>7</sup>.

21 stycznia 1961 r. w liście do Czaykowskiego, który decyduje się na wyjazd z Anglii do Kanady, pojawia się uwaga świadcząca o tym, że dla Miłosza istotną materię twórczości stanowi tzw. otaczająca rzeczywistość, więc i młodszemu koledze radzi zwrócić na nią uwagę: „Kanada, zwłaszcza zachodnia, to kopalnia nietkniętych tematów, nie tylko nawet po polsku.[...] rzeczywistość zewnętrzna powinna nas zawsze karmić” – powiada. W *post scriptum* cytowanego listu czytamy: „Samo nazywanie rzeczy, mięsistych i dotykalnych, to już mogłoby wypełnić życie”.

Szesnastego maja 1971 r. dzieli się z Czaykowskim uwagami na temat zbioru poezji tego ostatniego *Point-no-Point*<sup>8</sup>, który właśnie otrzymał. Przy okazji formułuje własny pogląd na rolę kontekstu biograficznego w odbiorze wierszy i wynikające stąd problemy autorów tworzących na emigracji, a więc w obcym otoczeniu: „twierdząc, że spotkanie czytelnika z poetą odbywa się jako spotkanie biografii z biografią, choćby ta, jak to zwykle dzisiaj, była tylko przez czytelnika *odtwarzana* – konstataje. Przez biografię rozumiem osadzenie człowieka, który do nas przemawia w miejscu i czasie, ze wszystkim, co miejsce i czas zawierają. Ogromna ilość danych występuje jako milczące założenie albo jedno słowo wystarcza, np. poeta amerykański występuje jako przynależny do swojej generacji, oglądający Amerykę itd. Poeci w Polsce korzystają poza tym z powszechnej wprawy w aluzji, tak że choćby tematem była np. Grecja antyczna, od razu jest umieszczana w rodzimym, politycznym też, krajobrazie. Paradoks emigracyjnego poety: pisze po polsku, ale *gdzie* jest i *kim* jest? Tzn. musi się określać „od początku”. Rzekłbym, że musi zaczynać od domu, miasta, kraju gdzie mieszka”.

<sup>7</sup> Pisze: „odium polityczne ciężące na emigracji było rzutowane na literaturę, co słuszne jest tylko w odniesieniu do pism, takich jak np. «Wiadomości», ale niesłuszne w odniesieniu do poszczególnych autorów i książek. Z tego względu być może «Kontynenty» dobrze by zrobiły wprowadzając rubrykę przeglądu czy rewizji literatury emigracyjnej, gdzieś od r. 1939” List [b.d. maj 1961] zaczynający się od słów: „Szanowny Panie, Giedroyc przysłał mi marcowo-kwietniowy numer «Kontynentów»”.

<sup>8</sup> B. Czaykowski, *Point-no-Point*, Instytut Literacki, Paryż 1971.

Zaś w ostatnim z zachowanych listów do Bogdana Czaykowskiego (datowanym 10 października 1978 r.) zapisze zdanie, które można by uznać za motto całej jego własnej twórczości: „Bo poezja (powiedzmy sobie szczerze) musi mieć za sobą sytuację ludzką”.

## 2. KONTAKTY TOWARZYSKIE, ŻYCIE PRYWATNE – „SYTUACJA LUDZKA”

Jesienią 1967 r. przy okazji uniwersytecko-poetyckich podróży obu panów dochodzi do wymiany wizyt. Miłosz leci najpierw do Montrealu, a w drodze powrotnej zatrzymuje się w Vancouver, gdzie spotyka się z rodzinami Czaykowskich i Buszów, zaś później Bogdan Czaykowski przybywa do Palo Alto i korzysta z gościny w domu Miłoszów zachęcony zdaniem z listu napisanego przez Miłosza 25 września 1967 r.: „jest wolny pokój ze stylowym francuskim łóżkiem i czeka na Pana”.

Kontakty między poetami nabierają ciepłego zabarwienia. Choć w korespondencji zwracają się do siebie nadal per „pan”, to jednak nagłówki listów Miłosza przez jakiś czas brzmią: „Kochany Panie Bogdanie”. W 1968 roku można z nich wyczytać, jak źle poeta znosi atmosferę panującą wówczas na uniwersytecie w Berkeley. Usprawiedliwiając się z dłuższego milczenia, zauważa 12 lutego 1968 r., iż trzeba to wybaczyć komuś, kto jak on należy: „mimo krzepkiej postury, do natur maniakalno-depresyjnych – i dodaje – co mi wytykał w Vence Witold Gombrowicz, twierdząc, że widzi mnie jako szlachcica siedzącego gdzieś w najbardziej zapadłym kącie Litwy, bijącego packą muchy i rozmyślającego o tym, że 20 lat temu żona podała mu śliwki zamiast wiśni. Niemniej funkcjonuję, naciskając guzik i przekształcając się przed studentami w Papkina wykładającego im o tymże Gombrowiczu tudzież o mniejszych jego konkurentach, jak Przybyszewski i Wyspiański”.

Zażyłość korespondencyjna z Czaykowskim nie jest jednak aż tak duża, by roztrząsać w listach do niego zawiłości natury depresyjnej, lecz w dalszych akapitach listu pojawiają się przygnębiające zestawienia Stanów Zjednoczonych uwikłanych w brudną wojnę w Wietnamie i Europy lat trzydziestych, a potem tej obciążonej winami z czasów II wojny światowej.

Poeta szybko jednak przerzuca się z ponurego tonu na znacznie lżejszy, jakby chciał zagłuszyć niepokoje. Relacjonuje Czaykowskiemu polskie życie towarzyskie w Berkeley: „Kottowie mieszkają niedaleko nas. Z campus w Davies przyjeżdżają często Najderowie, on tam wykłada filozofię. W Dept. of Drama w Stanford University właśnie «nastał» Andrzej Wirth. A poza tym do kwietnia jest tu i wykłada Tatariewicz”. I zaraz potem: „Z innych wieści. Stanisława Vincenza stan jest beznadziejny i wkrótce umrze. [...] Z powikłań psychicznych Herberta nic już nie rozumiem [...]. Jest w Niemczech Zachodnich, na czerwiec ma zaproszenie do New Yorku, czy przyjedzie, nie wiem”.

Zestaw informacji ma charakter mieszaniny kontrastowych elementów, co tylko potwierdza odczucie nadawcy listu, iż amerykańska rzeczywistość (także inkrustowana polskimi akcentami towarzyskimi) rysuje się jako nieprzejrzysta.

Trzynastego maja 1968 r. Miłosz zapowiada swoją wizytę z żoną w Vancouver, o której potem Bogdan Czaykowski napisze w swoim dzienniku:

„1 VI 68 Przyjechali Miłoszowie na ok. tydzień. Miłosz w świetnej formie. 1 VI 68 Miłosz czyta wiersze. 2 VI 68 Miłosz czyta wiersze. 4 VI 68 Miłosz czyta wiersze. Dyskusja o Irzykowskim i Brzozowskim. 5 VI 68 Sprawdzamy „Skamandrytów”. Tuwim b. podupada. 6 VI 68 Party u nas: Miłoszowie, Folejewscy, Futrellowie, Jane Rule, Helen Sontoff, Busze. 7 VI 68 Nagrywamy Miłosza. Z chwilą, gdy zaczął czytać przed mikrofonem, ogarnęła go taka trema, że przez 1½ godziny nic z nagrywania nie wyszło. Przeczytał wreszcie kilka późniejszych wierszy i „Głosy biednych ludzi” – świetnie. Ale „Świat” czytał dużo gorzej niż po raz pierwszy trzy dni temu”<sup>9</sup>.

Miesiąc później, w liście z 13 czerwca 1968 r., oryginalnym w formie, bo dzielonym na wersy, a więc aspirującym do kształtu poetyckiego, Miłosz relacjonuje Czaykowskiemu samochodową drogę powrotną z Vancouver do Berkeley. To jeden z najciekawszych zapisów w ich korespondencji. Wraca w nim motyw „rzeczy mięsistych”, a perspektywa jednostkowych doznań osobistych góruje ostatecznie nad mrocznym makrowymiarem rzeczywistości, w której właśnie dokonano zamachu na Roberta Kennedy`ego.

[...] Przyjemność życia jednak, a więc górsko-leśny kraj pod wieczór,  
I w hotelu wyciągnięcie się na łóżku, patrzanie na ekran,  
Choć żałobna telewizja, rozpaczliwe obrazy i głosy,  
(tłum w New Yorku defilował przed trumną Kennedy`ego<sup>10</sup>).  
Rano wyszedłem przed motel, dziewiąta, a już nikogo.  
Gapiłem się na drzewa, tak perswadując sobie:  
– No pewnie, tęskniłem do rzeczywistości bardziej rzeczywistej.  
Negowałem to, co jest, czułem ssanie w dołku, jak z głodu.  
Ale kiedyś już wiadomo, że się nic innego nie dostanie.  
Poza bólem, chorobami, stratą bliskich osób.  
Cała reszta jest nonsensem, człowiek więc ma co dzień adorować  
Kamień, drzewo, albo ogon pieska na ulicy.  
[...] Jestem żywy, co jest pewnie bardzo dużo.  
Także, myślę, jeden ze szczęśliwszych ludzi,  
Radujący się zabawną nietrwałością  
Moich krajów, obyczajów i istnienia.

<sup>9</sup> Cytuję według zapisu dołączonego do archiwum korespondencji: Czaykowski – Miłosz.

<sup>10</sup> Piątego czerwca 1968 r. Robert Kennedy, jako kandydat Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich, mających odbyć się na jesieni tego roku, gościł w jednym z hoteli w Los Angeles. Przemawiał do wolontariuszy, organizujących jego kampanię wyborczą w Kalifornii. Po skończeniu przemówienia opuścił salę nie zwykłą drogą (przez hol), lecz pod wpływem impulsu chciał wyjść przez kuchnię hotelową. W zamieszaniu padły strzały. Senatora odwieziono do szpitala, lekarzom udało się nawet przywrócić akcję serca, jednak rano następnego dnia podano komunikat o jego śmierci.

Ten list jest wyjątkowo osobisty, dominują w nim wiadomości z życia rodzinnego dotyczące edukacji synów i ton wdzięczności za ciepłe przyjęcie w Vancouver: „pobył [tu] był samą przyjemnością, za co dzięki składamy połączonym siłom Czaykowskich i Buszów” – brzmi zdanie zamykające całość.

Przedostatni zachowany list Miłosza (z 13 marca 1978 r.) też dotyczy spraw prywatnych. Przytoczę go w obszernym fragmencie, bowiem zawiera informacje z życia osobistego poety i pokazuje, jak pisze on o przeciwnościach losu i pociesza Czaykowskiego, również doświadczonego rodzinnym nieszczęściem.

Drogi Panie Bogdanie,

Dziękuję Panu za list. Mam nadzieję, że zechce Pan zrozumieć, dlaczego byłem tak przykry w naszej telefonicznej rozmowie. Ubiegłej wiosny Janka dostała wyrok lekarzy, tj. diagnozę [...] choroby nieuleczalnej i prowadzącej do paraliżu całego ciała. Do końca sierpnia ub. r. byłem świadkiem postępującego co dzień paraliżu – nie tylko świadkiem, ale pielęgniarką i kucharką. Następnie okazało się, że diagnoza była mylna i że paraliż jest spowodowany przez tumor w kręgosłupie, który to tumor został operowany, ale różne komplikacje trzymały Jankę w szpitalach ponad 5 miesięcy w San Francisco i co dzień musiałem tam jeździć po pracy. Teraz jest w domu, ale władzę w nogach odzyskała tylko częściowo i jest stale na silnych środkach przeciwbólowych.

Byłem więc wrażliwy na objawy przyjaźni i jednak wszyscy, którzy do mnie od czasu do czasu piszą albo telefonują, o moich kłopotach wiedzieli. Tak jak ja wiem o Waszym nieszczęściu, ale tylko dlatego, że Pan do mnie napisał. Nb. nie pisze Pan o szczegółach choroby Pana syna. [...] W trudnych okresach życia koło ludzi, z którymi chcemy obcować kurczy się, bo nie chcemy nikogo zmuszać do współczucia, stąd też szybko odpisujemy na straty niejednego ze znajomych.

Zamknijmy ten epizod. Same katastrofy. Mój przyjaciel ks. Sadzik miał drugi zawał serca. Tak samo Josif Brodski [...]. Drugi zawał w ciągu roku. Jestem z wami sercem,

Czesław Miłosz

Prywatny wymiar korespondencji z Czaykowskim ukazuje Miłosza jako człowieka wrażliwego na problemy znajomych i członków rodziny. Listy dowodzą, że starał się pomóc młodszemu koledze w znalezieniu pracy na którymś z amerykańskich uniwersytetów, udzielał rad przed wyjazdem do Vancouver, dzielił się własnym doświadczeniem w pracy uczelnianej, interesował się sprawami zawodowymi i prywatnymi Czaykowskiego. Przekazywał wiadomości z życia własnej rodziny, dotyczące edukacji synów, wyjazdów wakacyjnych, spotkań z gośćmi z Polski, a w końcu choroby żony.

To, co prywatne nie stanowi najważniejszego wymiaru omawianej korespondencji, w której zdecydowanie dominują wątki literackie, a jednak pokazuje, że zarówno w twórczości jak i w pozaliterackim wymiarze egzystencji Miłosz żył zgodnie z imperatywem, o którym napisał w jednym z listów do Vancouver: Oto, gdy

[...] wiadomo, że się nic innego nie dostanie.  
Poza bólem, chorobami, stratą bliskich osób.  
Cała reszta jest nonsensem, człowiek więc ma co dzień adorować  
Kamień, drzewo, albo ogon pieska na ulicy [...].

*Hanna Gosk*

„DEAR BOGDAN...”

CZESŁAW MIŁOSZ, POET AND FATHER, TO BOGDAN CZAYKOWSKI

Summary

This article presents some themes of the unpublished letters exchanged by Czesław Miłosz and Bogdan Czaykowski, a poet and member of the London group Kontynenty who moved to Vancouver. The letters (now in the library of the University of Warsaw) written between 1955 and 1978. The two poets discuss a broad range of literary matters, especially the role the émigré writer, portrayals of American university life and American private life. They also exchange opinions on topics and personalities connected with Poland. This survey of the Miłosz – Czaykowski correspondence focuses on the literary themes and the references to Miłosz’s private life.